WAKACJE ŻYCIA

PERU

TEKST I ZDJĘCIA **EMIL WITT**

AMAZONIA BEZ POŚPIECHU

W DRODZE PRZEZ TERYTORIA ZAMIESZKANE PRZEZ INDIAN ASHÁNINKA NAJWAŻNIEJSZA JEST SZCZEROŚĆ. ONI TO ZAWSZE BARDZO DOCENIAJĄ.

Aby dostać się do cywilizacji, indiańska rodzina z plemienia Asháninka musi przemierzyć wiele kilometrów krętymi rzekami.

Zmrok szybko zapada, cichnie śmiech indiańskich dzieci.

W bajorze rozlanym na środku osady gra orkiestra. Płazy amazońskie z hordą świerszczy tworzą potężny harmonijny zespół, który przygrywa do snu. Muzyka jest piękna i tak głośna zarazem, że prawie nie słyszę słów Krysi, mojej współtowarzyszki podróży, chociaż wisi w hamaku ledwie metr ode mnie. W wiosce Indian Asháninka w dorzeczu Chinchihuani w Peru zbieramy siły przed wyjściem następnego ranka w głąb puszczy na obserwacje zwierząt. **Nad nami mamy rozgwieżdżone niebo ze wspaniałą Drogą Mleczną. Takiego widoku, ozdobionego ogłuszającym akompaniamentem amazońskiej orkiestry, nigdy się nie zapomina.**

O świcie pytam Ernesto, wodza Asháninków, kogo wyznaczy nam na przewodnika. Wskazuje swego młodszego syna. Wolałbym starszego, więcej wiedzy by nam przekazał. Młodszy ma 14 lat i z nieśmiałości nie mówi dużo. Nie naciskam jednak. Przyglądam się przygotowaniom. Indiański ekwipunek jest imponująco minimalistyczny: 5-litrowy baniak masato – alkoholowego napoju z manioku, kukurydzy i batatów (ten baniak będzie później niesiony kilometrami w jednej ręce!), do tego strzelba, hamak i przywleczone z cywilizacji ciastka. To wszystko.

INDIANIN MA TO, CO NA DOBRĄ SPRAWĘ JEST WARTE WIĘCEJ NIŻ JAKAKOLWIEK WALUTA. MA CZAS. MA GO TAK DUŻO, ŻE NAGŁĄ POTRZEBĘ ZROBIENIA CZEGOŚ PRZYJMUJE ZAWSZE ZE SPOKOJEM I ZACIEKAWIENIEM, A NIE IRYTACJĄ.

Zjawa w puszczy

Idziemy, mijając plantacje manioku, kakao i achiote, czyli krzewu, którego ziarna Indianie wykorzystują m.in. do farbowania tkanin. Koło południa stajemy przed gęstą ścianą puszczy. W gąszcz prowadzi wąziutka ścieżka myśliwych zarośnięta lianami – widać dawno nie była uczęszczana. Syn wodza dzielnie toruje przejście maczetą, my czasem niezdarnie ślizgamy się na błotnistej ścieżce, która po nocnym deszczu zamieniła się w leniwy strumyk. Teren zaczyna opadać i w końcu gdzieś tam na dole młody Indianin wskazuje ukryte bajoro. W jego pobliżu rozbijamy obozowisko, rozwieszamy hamaki.

Indianin całą noc oczekuje przy wodopoju, aż pojawią się jakieś zwierzęta, może nawet tapir. Nie zjawia się jednak nic, a on sam oświadcza rano, że wracamy do wioski. Nie rozumiem dlaczego, skoro umawialiśmy się na trzy dni w puszczy. – Ja mam teraz inną robotę – tłu-

maczy uparcie. – No to idź – odpowiadam mu w końcu krnąbrnie.

Zostajemy z Krysią w puszczy sami. Nie chcę kurczowo trzymać się przewodnika, bo trasę do wsi zapamiętałem, a szkoda mi zaprzepaścić możliwość sfotografowania dzikich zwierząt. Żeby je zobaczyć, trzeba jednak czasu i cierpliwości. Ruszam cicho wzdłuż strumienia. Po jakimś czasie natykam się na grupkę małp wyjców, kilkaset metrów dalej przelatuje tukan i ląduje na wysokim drzewie. Kiedy wracam do obozowiska, Krysia mówi mi, że też miała ciekawą przygodę. Ugryzła ją mrówka-pocisk, zwana przez miejscowych *insula* albo *veinticuatro* (po hiszp. „24"). Rzekomo tyle czasu trwa rwący ból po ukąszeniu tego owada. Na szczęście okazuje się niewiele gorsze od użądlenia osy i trwa kilka godzin. Co za ulga.

Gdy zjawiamy się we wsi, wódz wita nas serdecznie i przeprasza mnie za swojego syna. Tłumaczy go tym, że zobaczył zjawę w puszczy i się jej wystraszył. Ze wszystkich moich amazońskich wypraw to jedyny przypadek, kiedy przewodnik nawalił. Rzadko korzystam z ich usług, ale generalnie są niezawodni, świetnie znają się na puszczy, a ich swoboda przemieszczania się po lesie jest godna podziwu.

Nie mam żalu do nikogo. Od kilku lat spędzam w Amazonii po trzy miesiące w roku i poznałem mentalność Indian. Nawet jeśli trudno coś z nimi uzgodnić, to zawsze mogę mieć pewność, że atmosfera między nami będzie dobra.

WARTO SPRÓBOWAĆ

SPĘDŹ NOC W PUSZCZY
Śpij w hamaku rozwieszonym między drzewami pośrodku puszczy – nasłuchiwanie nieznanych odgłosów zwierząt to niezapomniane przeżycie.

SPŁYŃ RZEKĄ
Spłyń krętymi rzekami Amazonii, np. Madre de Dios. To świetna okazja na zobaczenie wielu dzikich zwierząt, zwłaszcza ptactwa. To prawdziwy raj dla fotografów.

ZOBACZ SELVA ALTA
Czyli wysoką puszczę w górach. Jest tam chłodniej, wilgotniej, można tam zobaczyć masę przeróżnych gatunków epifitów, które znamy ze sklepów ogrodniczych.

Prosto i nieważne gdzie

Po raz pierwszy przyleciałem do Amazonii, a konkretnie do brazylijskich lasów deszczowych, w 2013 r. Miałem 18 lat, mało doświadczenia i pieniędzy, słabo znałem hiszpański i portugalski. Brazylię wybrałem tylko dlatego, że kolega tam był i mi o niej opowiedział. Na dwa miesiące zaszyłem się w lesie deszczowym na północ od Rio Negro, w dorzeczu Padauari. Na początku nie było łatwo: rozpadające się kolano, niegojące się rany, dezorientacja i malaria wykryta tydzień po powrocie do Polski – to była spora niespodzianka. Z braku doświadczenia nie umiałem wtedy tych rzeczy uniknąć. Jednak kłopoty nie przysłoniły mi ani trochę fascynacji i radości z przebywania z ludźmi z plemienia Macushi, Yanomami oraz z Brazylijczykami. Wtedy uświadomiłem sobie, jak powinno wyglądać ludzkie życie. Prosto. I nieważne gdzie – nie muszę uciekać na koniec świata, żeby żyć szczęśliwie.

Ta pierwsza wyprawa miała spore zabarwienie ucieczki przed światem, którego nie akceptowałem. Kolejne nie wynikały już z konieczności wyrwania się, tylko z wyboru. I wtedy też zmieniłem kierunek na Peru, gdzie jest zdecydowanie mniej chorób tropikalnych, w tym malarii, a teren znacznie bardziej różnorodny. **Z nizinnej, gorącej i parnej puszczy w kilka godzin można się dostać do chłodniejszej o 10°C, położonej na 1000 m n.p.m. puszczy wysokiej pełnej storczyków, bromelii i tillandsii.** Kolejne kilka godzin i lądujemy na pustyni albo lodowcu. I to wszystko w obrębie jednego kraju.

Kontakt z Indianami ułatwiają mi znajomość języka hiszpańskiego i autentyczność. Kiedy przybyliśmy do wioski Asháninków, wódz zapytał nas, skąd jesteśmy i po co się tu pojawiliśmy. – Chcemy iść w góry i zobaczyć dzikie zwierzęta – odpowiedziałem i dodałem, że w Polsce też mam gospodarstwo i uprawiam różne rośliny. Indian bardzo to zainteresowało, bo są głęboko zżyci ze światem przyrody. Wódz bardzo się ucieszył, że nie mamy tu żadnych interesów – robienia zdjęć Indianom i tym podobnych. Moja szczerość otworzyła nam furtkę do codziennego życia mieszkańców wsi. Pół godziny później łowiliśmy razem ryby w strumieniu.

Skała z rysunkami

Do cywilizacji wracamy z rodziną wodza, płynąc z prądem rzeki w stronę drogi prowadzącej do miasteczka Puerto Bermudez w centralnym Peru. Rodzina ma tam do załatwienia jakieś papierkowe formalności.

W Puerto Bermudez następuje kumulacja usłyszanych przeze mnie luźnych opowieści o malowidłach

Spotkania z dziećmi to najpiękniejsze momenty wyprawy.

Minimalistyczne obozowiska z pali, dzikiej trzciny i folii – to wszystko, czego Indianie potrzebują podczas pracy przy swoich uprawach manioku, kakao i achiote.

Indiańscy myśliwi podczas polowania. Często naśladują oni odgłosy zwierząt, które są ich celem, aby je do siebie przywabić.

Wysoką puszczę (*selva alta*) od tej nizinnej (*selva baja*) odróżniają m.in. niższe temperatury i pokryte mgłą szczyty.

naskalnych poukrywanych w puszczy. Postanawiam sprawdzić, czy aby nie są tylko legendą. Pewien starszy Peruwiańczyk mówi mi, że gdzieś w okolicach rzeki Aguaychini żyje stary Mansueto i na terenie swojego gospodarstwa ma „skałę z rysunkami". W tamtych stronach, kiedy nie wiadomo, czyjej roboty są rysunki, miejscowi mówią, że wykonawcami byli Inkowie.

Pakuję się do naczepy samochodu terenowego i jadę na południe. Pierwsze dwie godziny – sucho. Drugie dwie godziny – deszcz. Przejeżdżamy dwie rzeki, z wody wystają tylko światła przednie i szyby samochodu. Przed rwącym błotnistym nurtem trzeciej rzeki kierowca zatrzymuje się i mówi, że czekamy, aż woda opadnie.

W Amazonii tak jest. Poziom wody jest niesamowicie zmienny, co niezwykle utrudnia transport na terenach bez twardej nawierzchni, czyli prawie wszędzie. **W ciągu kilku godzin rzeka potrafi przybrać o metr i zalać albo i zniszczyć drogę, zaś kilka godzin upału jest w stanie tę dziką wodę zupełnie uspokoić.**

Uznaję, że nie warto czekać. Przechodzę po mostku skleconym przez Indian. Czwarta rzeka zatrzymuje mnie na dłużej. Muszę zdjąć plecak i trzymając go nad głową, przedzierać się przez wartki nurt, nie dając się wywrócić i pociągnąć w krzaki. Później gubię się w puszczy, trafiam nie wiadomo gdzie.

Wracam na główną drogę i miło zagadując do Indian Asháninka, proszę o zgodę na przenocowanie. W Amazonii nie warto nic robić po ciemku. Rankiem jeden z Indian idący na poletko kakao pokazuje mi, gdzie mieszka señor Mansueto. Mimo swoich 97 lat jest w świetnej formie. Przybył kiedyś z północy Peru, aby założyć tu gospodarstwo. Z turystyką miał kilka lat wcześniej wiele wspólnego zupełnie przez przypadek. Kupił 60-hektarową działkę ze skałą pokrytą starodawnymi rysunkami. Wiele osób chciało ją zobaczyć. Mansueto z dumą pokazuje mi pokrytą porostami skałę. Wyryte w niej linie układają się w geometryczne i abstrakcyjne wzory. Towarzyszy nam jego wnuczka – senior chce, żeby nauczyła się oprowadzać przybyszy zza oceanu.

Oglądanie pradawnych petroglifów było jednym z wielu niesamowitych i niezapomnianych przeżyć w Peru. Ale patrząc z perspektywy czasu, najcenniejsze w moich wyprawach amazońskich jest to, że uczyłem się, jak być szczęśliwym. Indiańskie plemiona pokazują, że szczęście mamy w sobie cały czas, a cała sztuka polega na tym, aby go nie zagracić dodatkami i ulepszeniami. To, co Indianom daje radość, to wolność, prostota, brak pośpiechu i życie chwilą teraźniejszą. Wprowadzenie indiańskiego sposobu życia do polskich realiów było dla mnie najwspanialszą przygodą, która trwa do dzisiaj. ■

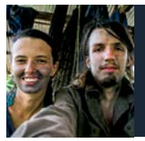

EMIL WITT
Podróżnik, surwiwalowiec, przewodnik i wolny duch przede wszystkim. Zajmuje się fotografią, filmowaniem i komponowaniem muzyki, ale najbardziej lubi ciszę. Ważne są dla niego adrenalina, pasja i dobra zabawa.

1. Przenośny dom po spakowaniu mieści się na dnie plecaka i waży 3 kg.

2. Nie zawsze da się rozpalić ognisko, warto mieć awaryjnie kuchenkę gazową.

INFO

PERU

ZRÓB TO TANIEJ
Czyli na własną rękę! Kluczowe tu będą język hiszpański i zadawanie pytań dotyczących ważnych dla nas miejsc zwykłym mieszkańcom Peru, a nie przedstawicielom biur podróży.

KIEDY

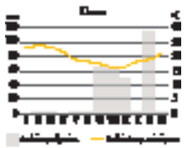

Poza porą deszczową (grudzień–kwiecień) każdy miesiąc jest dobry, aby odwiedzić Peru. Najpiękniejsza pogoda przypada właśnie na nasze polskie wakacje i kilka tygodni po nich, jednak w środku sezonu są droższe bilety lotnicze.

WIZA I WALUTA

■ Wiza: na pobyt do 183 dni w celach turystycznych nie jest wymagana.
■ Waluta: nowy sol peruwiański (PEN); 1 PEN = 1,23 zł. Do Peru zabieramy dolary i zamieniamy na sole. Najlepiej to robić w budkach z napisem Cambio, a nie w bankach. Karty kredytowe bardzo zżerają prowizję, a bankomaty znajdziemy wyłącznie w największych miastach.

DOJAZD

■ Najlepiej dolecieć do Limy z dużych europejskich miast takich jak Berlin, Amsterdam, Bruksela czy Londyn – lot będzie kosztował prawie połowę mniej, niż gdybyśmy wylatywali z Polski.

TRANSPORT

■ Z Limy dostaniemy się autobusem bądź samolotem do położonych w puszczy miast takich jak Puerto Maldonado, Echarate albo do Pucallpa bardziej na północy Peru. Można też się dostać – ale jedynie transportem rzecznym lub powietrznym – do Iquitos nad Ucayali.
■ Wewnątrz Amazonii sprawnie kursują busy, jednak podnoszący się poziom wody w rzekach i osuwiska skalne mogą utrudnić przejazd.
■ Transport rzeczny jest droższy i powolniejszy, ale za to za każdym razem jest niezapomnianą przygodą.

NOCLEG

■ Hamak to najlepsze łóżko w lesie deszczowym ze względu na jadowite zwierzątka pełzające po ziemi i podmakanie gruntu podczas silnych opadów. Nad hamakiem rozpina się moskitierę i tarp – plandekę, która chroni przed deszczem.
■ W miasteczkach i miastach śpijmy w *hospedaje* (kwatera), a nie w hotelach. Noclegownie za 15–25 soli zapewniają równowagę pomiędzy czystością a ceną.

JEDZENIE

■ Przy tak ogromnej różnorodności tropikalnych owoców i warzyw Indianie jedzą głównie kurczaka z ryżem. My natomiast powinniśmy się rzucić na najsmaczniejsze na świecie: papaje, banany, mango, mandarynki, ananasy i inne owoce.
■ Obiad z mięsem kosztuje 8–15 soli, bez mięsa 5–7 soli. Uwaga! Często trudno jest wytłumaczyć, że chcemy wegetariański posiłek. Dla Indian wegetariańskie danie to duuuużo warzyw plus kurczak. Należy zatem dokładnie wymieniać warzywa, które chcemy zjeść, po czym powiedzieć „i nic więcej". Wodę kupujmy butelkowaną, a w dziczy filtrujmy tę ze strumieni.

WARTO WIEDZIEĆ

Zawsze należy brać pod uwagę ryzyko kradzieży. Rozważnie wyciągać lustrzanki, portfele i telefony – zwłaszcza w miastach.

SHUTTERSTOCK (3)

3 MIEJSCA, KTÓRE MUSISZ ZOBACZYĆ

PROWINCJA CHANCHAMAYO
Obfituje w wodospady. W rezerwacie Pampa Hermosa można zobaczyć ostatnie potężne 600-letnie cedry.

ŚWIĘTA DOLINA INKÓW
Czyli Valle Sagrado de los Incas – najbardziej znana turystyczna trasa biegnąca doliną rzeki Urubamba. Znajdują się tam najwspanialsze inkaskie ruiny, m.in. Machu Picchu.

LODOWIEC
Jakikolwiek. Naprawdę warto dotknąć lodu pod równikiem, mając świadomość, że kilkadziesiąt kilometrów dalej jest gorąca parna puszcza.

JEDŹ TERAZ! **24 CZERWCA NA GŁÓWNYM PLACU W CUZCO** MOŻNA OBEJRZEĆ TEATRALNE INSCENIZACJE HISTORYCZNEGO INKASKIEGO ŚWIĘTA SŁOŃCA – INTI RAYMI.